

GŁOS ŚW. FRANCISZKA

Pismo miesięczne
dla Członków III Zakonu św. Ojca Franciszka

ROCZNIK XII.

LUTY 1919.

Na uroczystość Oczyszczenia N. M. P.
(Lux mundi beatissima).

O najmiłszy blasku świata,
Marjo w jasność bogata;
Szlachectwo nieba i ziemi
Dniu święty między świętymi.

Przez Ciebie świat nasz zbawiony,
Przez Ciebie w górę wzniesiony,
Przez Cię śmierć złożona w grobie,
Życie ziemi trysło w Tobie.

Bądź z nami w każdej potrzebie,
Przybądź gdy błagamy Ciebie,
Przyjdź, o przyjdź najłodsza Pani,
Znieś wszystko, co serce rani.

Niech cnoty, te łaski plody,
Niech nam niebieskie nagrody,
Wyjedna Twoja przyczyna
W ojczyźnie Twojego Syna.

Matko, niech zbawi lud wierny
Jezus, Syn Twój miłosierny.
Z Ojcem i Duchem opieki
Niechaj króluje na wieki.

Przełożone z łacińskiego.

MATKA BOSKA GROMNICZNA.

Znowu z Panem Jezusem spotykamy Marię. Oto w czterdzieści dni po Narodzeniu Pana Jezusa udała się Najśw. Panna do Jeruzalem, aby Go stawiała Panu, czyniąc zadość prawu Mojżeszowemu, które na pamiątkę ocalenia pierworodnych synów izraelskich w Egipcie nakazywało, aby każde pierworodne dziecko płci męskiej ofiarować Bogu, a potem jako już własność Bożą, odkupywać za pięć syklów od kapłana. To wszystko doskonale wypełniła Najśw. Panna. Wchodząc do kościoła, niosła na ręku Synaczka swego jako światło na objawienie pogan i, jak pisze św. Tomasz z Wilanowy, temi Go słowy Ojcu niebieskiemu ofiarowała: „Racz przyjąć Ojczy niebieski tę ofiarę, którą Ci za cały świat składam. Przedmiot tej ofiary — to Twój i mój Syn; Twój od wieków, mój — w czasie. Niech Ci będą wieczne dzięki za to, żeś mię wybrał za Matkę tego, którego Ty Ojcem jesteś! Przyjm teraz z rąk twej służebnicy tę świętą ofiarę zaranną, która pod wieczór życia swego na drzewie krzyża ma być zabita. Czemże jest grzech, którym Cię świat obraził, w porównaniu z tą ofiarą? Czyż nie zdoła być przez nią zupełnie zgładzony?“ Najlaskawszy Ojciec spojrzał z upodobaniem na swego Syna najmilszego, który Mu się przez ręce najczystszej Dziewicy ofiarował, a zastępy niebieskie zdumiewały się nad tą cudowną ofiarą. A Maria jakże wielką złożyła Ojcu niebieskiemu ofiarę z serca swego mieczem boleści przeszytego, wiedząc, że odkupuje Syna swego nie na to, aby Jej rósł na pociechę, ale jako baranek na zabicie!?

I tę to tajemnicę Kościół święty obchodzi, święcąc świece woskowe w uroczystość Oczyszczenia Najśw. Panny, którą my Gromniczną zowiemy. Bo najprzód jako Najśw. Panna wniosła do kościoła Bożego światłość prawdziwą, Pana Jezusa: tak i my naśladując Najśw. Pannę niesiemy świece zapalone i gorejące, które przedstawiają Pana Jezusa, w rękach naszych. Pan Jezus jest światłem świata, jak sam się nazywa; On bowiem oświeca każdego człowieka, na ten świat przychodzącego, światłem wiary i prawdy Bożej; jako bowiem świeca zapalona rozprasza ciemności nocne, tak Pan Jezus, przyszedłszy na świat przez Marię, rozprószył fałsz i głupotę pogańską i okazał nam prawdziwego Boga w Trójcy św.

jedyne, okazał nam Stwórcę wszechświata, okazał dobrym niebo, a złym — piekło. A jako świeca świecąc niszczeje i topnieje, aż się spali: tak Pan Jezus przez cały przeciąg życia swego przyświecał nam słowem i przykładem, a potem spłonął na cześć Bogu a nam na pożytek w ogniu miłości na ołtarzu Krzyża.

Powtóre: jako Symeon starzec święty ujrzawszy na rękę Marii Pana Jezusa, wziął Go w swe objęcia, przytulił do serca i ucałowałszy rzekł:

Teraz puszczasz sługę Twego Panie w pokoju, według słowa Twego. Gdyż oczy moje oglądały zbawienie Twoje. Któreś zgotował przed oblicznością wszystkich narodów. Światłość na objawienie poganów, i chwałę ludu Twego izraelskiego: tak my, chrześcijanie katolicy, naśladowując Symeona, bierzemy przy śmierci świece te poświęcane do rąk, jakoby Pana Jezusa i mówimy z weselem: „Teraz już wypuść sługę Twego w pokoju, bom już poznał i pokochał Syna Twego, a boję się, by mi ta świeca nie zgasła, bym nie stracił miłości Tego, który mię nieskończoną ukochał miłością“.

Prócz tego oznacza gromnica i tę pochodnię, o której Pan Jezus mówi: Niech będą przepasane biodra wasze i pochodnie gorejące w rękach waszych; a wy podobni ludziom czekającym na pana swego, kiedyby się z gód nawrócił. Gdy tedy konającemu podają gromnicę, on niejako mówi do Pana Jezusa, który przychodzi, by go zabrać do siebie, aby sługa tam był, gdzie i pan jego: „O Panie, patrz, oto trzymam pochodnię gorejącą w rękach moich, bo mam wiarę mocną we wszystko, coś objawił i przez Kościół twój święty do wierzenia podał; w tej wierze żyłem, w tej wierze jako prawy katolik i syn Kościoła Twego świętego umieram; ale prócz wiary miałem i dobre uczynki miłosierdzia: kochałem bliźniego, przebaczałem mu urazy, z uboższym się dzieliłem, modliłem się, ciało me karmiłem postem, ile mi było możliwe; więc jak dobry sługa czekam na Ciebie z ufnością i otuchą; przyjdź Panie i zabierz mię do siebie“.

Ta świeca zowie się u nas gromnicą. Dla czego? Bo lud wierny zapala podczas gromów i błyskawicy tę świecę i modli się przy jej świetle do Boga, aby pioruny i gromy od niego odwrócić raczył, a to dla tego, że Bogu Ojcu niejako Syna Jego Pana Jezusa okazuje i mówi: „Ojcze wszechmocny i potężny, w którego rękę są gromy i pioruny; oto błagamy Cię, patrz na oblicze Syna Twego i nie zabijaj nas, bośmy twoi wierni słudzy, bośmy wyznawcy i miłośnicy Tego, który jest najmilszym Synem Twoim“. Osobliwie zaś



Matka Boska Gromniczna.

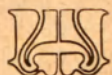
trzymając gromnicę błagamy, by nas od nagłej i niespodziewanej śmierci zachował, a w godzinę śmierci, aby nas grom sprawiedliwy wiecznej śmierci ominął!

Wychodzimy zaś z temi świecami w procesji, ponieważ życie nasze jest tylko pielgrzymką, którą do Pana Boga i do nieba pielgrzymujemy i jako owe mądre panny ewangeliczne wychodzimy naprzeciw naszego najmilszego oblubieńca Pana Jezusa, nie z próżnemi rękami, ale z lampami gorejącemi i pełnemi oleju dobrych uczynków.

Patrz najmilszy bracie, droga siostró, ile pięknych myśli nasuwa ci ta gromnica! Staraj się zrozumieć jej znaczenie i w tym duchu obchodź uroczystość Matki Boskiej Gromnicznej, która od nas gromy sprawiedliwości Bożej oddała, a ręczę ci, że się serce twe najsłodsza napełni pociechą i zachęcisz się do coraz gorętszej służby Panu Jezusowi i jego Najświętszej Matce Marji.



Ohysmy pobożne matki mieli!



Me Fryburgu ukazało się przed latmi dziełko pod tytułem: „Wieczne rozmowy między wieśniakiem, robotnikiem fabrycznym i proboszczem”. Napisał Józef Hoessle. Treścią tych rozmów są religijne i socjalne zagadnienia dziś tak na czasie. Rozmów takich jest 31. Przytaczamy tu rozdział 25 odnoszący się do rodziny a szczególnie do matek chrześcijańskich.

P r o b o s z c z : Całe ludzkie społeczeństwo opiera się na rodzinie i ma w niej podobnie jak budynek w fundamencie, moc i trwałość. Rodzina jest podobnież korzeniem istniejącego w świecie ładu, porządku, ponieważ gmina, państwo i Kościół opierają się na niej. Gmina składa się z członków rodziny. Miastu dostarcza ona mieszkańców i obywateli. Kościół stanowią członkowie, jakich wydała rodzina. Przez rodzinę powinno całe społeczeństwo odrodzić się i uświęcić. Jest ona źródłem, z którego wypływa życie i błogosławieństwo na całą ludzkość. Dlatego musi ona być koniecznie złączona z religią, ponieważ tylko przez religię jest zdolną darzyć życiem i błogosławieństwem społeczeństwo. „Ognisko domowe

i ołtarz są od siebie nieodłączne“ mówili już starzy Rzymianie. O ileż więcej rodzina chrześcijańska musi być przenikniona religją. I tu odnosi się to szczególnie do matek. Jeżeli matka jest religijną, chrześcijańską niewiastą, wtedy i cała rodzina będzie prawdziwie chrześcijańską. A z rodziny spłynie błogosławieństwo na całą ludzkość.

Rodzina wchowuje ludzi na użytecznych członków społeczeństwa a w przyszłości na dziedziców nieba. W tej ważnej sprawie zajmuje znowu matka pierwsze miejsce.

Pewien uczony mówi: Jak wychowany jest człowiek w pierwszych sześciu latach życia, takim po większej części zostaje przez całe swe życie. Jeżeli to jest prawdą — a doświadczenie stwierdza to — o, jakże wielki wpływ wywiera tedy matka na dzieci! Przecież to ona w tym wieku zajmuje się wyłącznie dziećmi, bo dalszem wykształceniem o wiele później interesuje się ojciec. Jeżeli Boski nasz Zbawiciel wołał niegdyś „biada“ tym, którzy dają zgorszenie, to odnosi się to „biada“ podwójnie i dziecięciokrotnie do tej matki, która nie jest matką prawdziwie chrześcijańską. Matki złe i bez religji są zepsuciem świata. O g d y b y ś m y tylko dobre matki mieli, nie miałby świat potrzeby lękać się i drzeć przed socjalnymi przewrotami i okropnościami nie znających Boga socjalnych demokratów.

Piotr: I ja tak myślę. Gdyby matki tych nieszczęśliwych, którzy teraz wszelką wiarę i moralność zatracili, były prawdziwie chrześcijańskimi matkami, byłoby do tego nie doszło. A gdy dziewczęta te, które obecnie pracują w niektórych fabrykach, wyjdą kiedyś za mąż, jakież to pokolenie wyjdzie z tych związków?!

Tomasz: Kobieta bez religji jest o wiele gorszą od niewierzącego mężczyzny. Do tego doświadczenia przyszedłem na zgrómadzeniach socjalnych demokratów, gdzie takie z religji wyzute osoby odważały się występować z mowami. Mimowoli powiedziałem sam do siebie: Coby się stało z rodzinami, gdyby matki tylko z tego rodzaju osób wychodziły!

Proboszcz: O ile zniszczenia i zarazy rozsiewa matka bez religji, o tyle obfitem w błogosławieństwo, budującym i wzniosłym jest działanie matki prawdziwie pobożnej. Matka taka jest największym szczęściem i jednym z największych dobrodziejstw, jakie Bóg człowiekowi na ziemi użyczyć może. „Nieskończenie nieszczęśliwem, mówił świątobliwy biskup Ketteler, jest dziecko, które ma matkę bez wiary, religji i cnoty.

choćby było zrodzone w purpurze i jedwabiach; przeciwnie nie-
skończenie szczęśliwem jest dziecko mające matkę prawdziwie
chrześcijańską, choćby wzrastało w łachmanach i w łachmanach
do grobu zeszło“.

Piotr: Tę prawdę powinniśmy sobie dobrze zapamiętać
w dzisiejszych czasach.

Proboszcz: Tak jest. Wpływ dobrej matki nie
wygasa nawet z jej śmiercią. Nieraz ona już od dawna
w grobie spoczywa, a syn jej lub córka, miotani burzami życia w tę
lub ową stronę, blizkimi już są utraty wiary i niewinności, w tem
nagle staje im przed oczy obraz ich dobrej matki i wywiera tak
czarująco silne wrażenie na zbłąkanych, że oni postanawiają po-
prawić się, aby nie zrobić wstydu matce swej w grobie spoczywa-
jącej. Kto wogóle wzrastał w rodzinie, w której prawdziwie chře-
ścijańska matka wychowawczynią była, kto zakosztował w rodzi-
nie owego pokoju, jaki Jezus swoim pokojem nazywa, dla tego nie-
możliwem jest dłuższe pozostawanie w kale występku i niewiary.
Wspomnienie wesółych i szczęśliwych dni młodości, przebytych
w domu rodzicielskim, wyrywa go przemocą z przewrotnych zwią-
zków i towarzystw, odwraca od występku a prowadzi do cnoty.

Lecz tych wesółych i szczęśliwych dni zażywa się w domu
rodzicielskim tylko wtedy, kiedy i ojciec prawdzi-
wym jest chrześcijaninem. Ojciec nie powinien ani słó-
wem ani przykładem burzyć i niszczyć tego, co matka z takim tru-
dem w dzieci wpoila. Oboje muszą być zgodni w tem, co jest naj-
ważniejszem na świecie, we wierze. Wtedy rodzina jest pewną
i silną podwaliną społeczeństwa, wtedy ojczyzna i Kościół mają
rękojmię pożytecznej działalności; wtedy nie ma się czego obawiać
zamieszek socjalnych.

Śliczne słowa dla naszych czasów!

NAWRÓCENIE

(Prawdziwe zdarzenie).



znanem miejscu odpustowem siedziało kilku księży
w konfesjonałach i do późnego wieczora słuchali spo-
wiedzi. Gdy jeden z księży miał zamiar, już kościół
opuścić, przystąpił do niego pan średnich lat i mówił:
„Ojcie wielbny, jeżeli to możebne, prosiłbym, jeszcze mnie wy-

spowiadać, gdyż już dawno czekam; lecz z góry zapowiadam, że spowiedź moja potrwa nieco dłużej, niż zwykle“.

„Dobrze, jestem gotów na usługi pana“, odrzekł ksiądz i powrócił do konfesjonału. Tu zaczął pan:

„Pozwoli ksiądz, że przed właściwą moją spowiedzią opowiem w krótkości, co mnie tu sprowadziło, a jeżeli ksiądz uzna za dobre, proszę z tego użytek zrobić dla korzyści i nauki dla drugih.“

Już od wielu lat nie przystępowałem do Sakramentów św. i nie uczęszczałem do kościoła ku wielkiemu żalu mej pobożnej żony. W pierwszych latach naszego małżeństwa wypełniałem jeszcze swoje obowiązki religijne. Żona moja wstąpiła wtenczas do III Zakonu i mało brakowało, że i ja tego nie uczyniłem. Jednakże przez towarzystwo złych, nienioralnych przyjaciół zatoczyłem się w przepaść grzechów i coraz gorzej upadałem. Wczoraj chodziłem po mieście ze zamiarem wyszukania sobie osoby złych obyczajów aby zawrzeć z nią grzeszny stosunek. Oto w blasku latarni ulicznej spostrzegłem coś błyszczącego na ziemi. W myśli, że to może złoty pieniądz, schyliłem się po ów przedmiot, lecz był to medalik Najśw. Panny. Aby nie zwrócić na siebie uwagi przechodniów, włożyłem go do kieszeni. Lecz zaledwie uszedłem kawałek drogi, przyszło mi na myśl, że to przecież wstyd, że prowadzę tak grzeszne życie. Potem wspomniałem sobie lata moje młodzieńcze i zaznałem dziwnego uczucia w mem sercu; zmieszałem się na to wspomnienie i bez celu szedłem dalej, aż nareszcie wróciłem do domu. Nic nie mówiłem; byłem czegoś bardzo zamyślony. Po chwili mówi żona do mnie: „Pojutrze jest odpust w O., czy pozwolisz, żebym i ja tam pielgrzymkę odbyła?“ Nic na to nie odrzekłem a żona nie miała odwagi, drugi raz mnie o to pytać. W tem czasie odbyła się w sercu moim straszna walka; bezwiednie włożyłem rękę do kieszeni i uczułem zimny metal św. medalika. Potem rzekłem: „Prawda, jutro chcesz się udać do cudownego miejsca O.? Więc i ja z tobą pójdę“. — Zdziwienie i radość żony były nie do opisania. Otóż jestem, Wielebny Ojcie, i proszę dopomóż mi do odprawienia dobrej spowiedzi, gdyż mam mocne postanowienie, życie moje odmienić“.

Potem wypowiadał się z wielką skruchą i szczerością, co mu z pewnością Najśw. Panna u Boga wyprosiła. W. K.



JESZCZE NIGDY NIE SŁYSZANO.

Podczas wojny zachorował w Galicji pewien kapelan wojskowy, który opowiada następujące zdarzenie: Pobożna, chrześcijańska pani, żona protestanckiego wysokiego dostojnika wojskowego, modliła się już od dawna o nawrócenie swego męża do wiary katolickiej. Wprawdzie mało widoków miała do wypełnienia się jej życzenia, lecz nie ustawała w modlitwie. Wybuchła wojna. I jej dostoiny mąż wyruszył w pole, tam został ranny i sprowadzony do jednego domu w pobliżu klasztoru Kapucynów. Blizki śmierci zobaczył usługującego chorym księdza kapucyna, którego widok przypomniał mu swą pobożną małżonkę, jej prośby i modlitwy o jego nawrócenie. Nie czekając na przybliżenie się księdza, prosił go o pociechy religii katolickiej. Przedtem wyznał, że jest protestantem, pragnie jednak umrzeć po katolicku. Życzenie jego zostało naturalnie wnet i z największą radością spełnione. Po przyjęciu Sakramentów św. prosił księdza o obrazeczek Matki Boskiej, na którym napisał drżącą ręką: „Pamiętaj o najdobrotliwsza Panno, że nigdy jeszcze nie słyszano...” — „Twojej modlitwie, kochana żono, zawdzięczam, że umieram zaopatrzony po katolicku. Bądź zdrowa! Do widzenia!” Po rychłej jego śmierci kapelan wojskowy posłał tę drogą pamiątkę do żony szczęśliwego nieboszczyka.



Konferencye dla Tercyarzy

Konfereneya XLIII.

Św. Franciszek, pewny przewodnik Tercyarzy do nieba.



ostatniej Konferencji napominałem drogich mężów naszych i młodzieńców, aby licznie wstępowali do III Zakonu św. O. Franciszka. Reguła III Zakonu jest pewną drogą do nieba. Lecz aby nie zboczyć z tej drogi do nieba prowadzącej potrzeba nam przewodnika, świadomego drogi i pewnego. Takim pewnym przewodnikiem dla Tercjarzy jest św. O. Franciszek. Spokojnie mogą oni zaufać jego przewodnictwu

i zamknawszy oczy iść za jego przewodem drogą do nieba. Bóg sam bowiem w pierwszym rzędzie wybrał go i ustanowił przewodnikiem Tercjarzy, tego duchowego zastępu wojowników; powtóre: św. O. Franciszek stosownie do przeznaczenia Bożego wykształcił się na najdoskonalszego przewodnika; po trzecie: Kościół św. go jako takiego uroczyście zatwierdził; a po czwarte: św. Franciszek okazał się istotnie najlepszym przewodnikiem.

1. Bóg sam wybrał i ustanowił św. Franciszka przewodnikiem. — Dowodem tego jest następujące wydarzenie. Pewnego dnia spotkał on żołnierza, którego ubogie ubranie wzbudziło w nim szczere współczucie. Natychmiast zdjął z siebie swe kosztowne suknie i dał je biedakowi. — Za ten szlachetny czyn wynagrodził go Bóg już następnej nocy. — Św. Franciszek ujrzał mianowicie we śnie wielki pałac, napelniony bronią, z której każda zaopatrzona była znakiem krzyża świętego. — Na zapytanie jego, czyją własnością jest ta broń wszystka, otrzymał odpowiedź, że broń ta przeznaczoną jest dla niego i jego wojowników. Bóg chciał mu w ten sposób dać do poznania, że przeznacza go do Swojej służby wojennej pod sztandarem krzyża, jako przewodnika nowego orszaku bojowników Chrystusa.

2. Franciszek, świadomy swego wyższego przeznaczenia, wykształcił się na doskonałego duchowego przewodnika. Jezus Chrystus, najwyższy wódz duchowny i Boski przewodca, był dla niego wzorem. — Temu wzorowi starał się usilnie stać się możliwie najpodobniejszym. — My też powoli coraz jaśniej poznawać będziemy, w jakiej mierze i stopniu starania jego powyższe się powiodły, i w jaki sposób nabył on uzdolnienia do przewodnictwa, do którego Bóg go wybrał, czytając pilnie żywot św. Patriarchy.

3. Kościół uroczyście zatwierdził św. Franciszka, jako przewodnika. Franciszek udał się z kilku braćmi do Rzymu, celem uzyskania zatwierdzenia Zakonu i jego reguły przez Stolicę apostolską. Innocenty III, ów wielki papież, przyjął ich miłościwie, zwlekał jednak z przychylnem załatwieniem ich prośby. — Dopiero gdy Bóg ponownie dał mu do poznania, że zatwierdzenie Zakonu i tegoż reguły jest Mu przyjemne, zatwierdził papież nie tylko Zakon i jego regułę, lecz zarazem zapewnił Świętego, że w przyszłości da mu więcej jeszcze, niż to, czego on obecnie żąda. — By jednak Zakonowi niczego nie brakowało, zatwierdzono go ustnie, a w czasie czwartego Soboru laterańskiego całkiem uroczyście. — Święty

Franciszek był przeto pierwszym założycielem Zakonu, który swą prośbą uzyskał papieskie zatwierdzenie swego Zakonu.

4. Franciszek okazał się także doskonałym przewodnikiem! „Istotnie, ten ci jest mąż, który Kościół Boży wspierać będzie“, zawołał papież Innocenty na widok świętego Franciszka. I miał on słuszość. — Zakon jego dał Kościołowi 4 papieży, wielu kardynałów, biskupów, świętych, uczonych, misjonarzy. — W szczególności przez III Zakon działał św. Franciszek wiele rzeczy wielkich i wiele dobrego. Przezeń zamienił całe domy książęce na klasztory, utrzymał wiele wsi i miast w wierze chrześcijańskiej, uświęcił małżeństwo, dokonał chrześcijańskiego wychowania młodzieży, uczynił bogaczy łagodnymi, pracowników poprzestającymi na małym, biednych cierpliwymi, zaludnił niebiosa więcej, niż pierwszy i drugi Zakon. — III Zakon bowiem liczy więcej, niż 40 świętych, około 60—70 błogosławionych, a więcej jeszcze zmarło w opinii świętobliwości. Mili Tercjarze! Tak tedy św. Franciszek jest istotnie najpewniejszym przewodnikiem do nieba. Słusznie może on do Was odezwać się słowy św. Pawła: „Proszę Was, bądźcie naśladowcami moimi jakom i ja Chrystusów“. On też był najwierniejszym naśladowcą Chrystusa. Gdy postępujemy za przewodnikiem naszym św. Franciszkiem, postępujemy za Jezusem Chrystusem, który powiedział: „Kto za Mną idzie, nie chodzi w ciemnościach, ale będzie miał światło żywota — niebo“ (Jan 8, 12).

Szczęśliwymi tedy jesteście, mili Tercjarze, że obraliście sobie św. Franciszka za przewodnika, idźcie za nim z ufnością, a on zaprowadzi was pewnie do nieba.



Patronka na miesiąc luty

Bł. Joanna Walezya.

(13 lutego)



Joanna, córka Ludwika XI króla Francji, ujrzała światło dzienne dnia 23 kwietnia 1464. Od młodości pełna niezwykłych cnót i zalet zbrzydziła sobie huczne życie dworskie i zamiłowała spokojną samotność, modlitwę i rozmyślanie. Dumnemu jej ojcu ten tryb życia nie podobał się bardzo, w jego oczach był on zupełnie nieodpowiednim dla tak potężnej



Bl. Joanna Walezja.

księżniczki, uważał go za ujmę królewskiemu jej dostojęństwu i pochodzeniu, stąd też niechętnem okiem patrzył na własne dziecko i gdy Joanny przerobić i przekonać nie zdołał, zniechęcił się do niej, postępował z nią bardzo surowo i niesprawiedliwie, a wreszcie znienawidził.

Ten brak miłości ojcowskiej ciężko odczuła biedna Joanna. W dodatku nie miała się nawet komu pożalić; w modlitwie przeto gorącemi przeplatanej łzami Bogu składała swe krzyże w ofierze i o zmiłowanie nad sobą prosiła. Razu pewnego w czasie takiej żarliwej modlitwy ukazała się jej Matka Najśw. i w te do biednej przemówiła słowa: „Uspokój się moje dziecię! Przyjdzie jeszcze czas, że doznasz ulgi i pokoju. Wtedy całkowicie do mnie należeć będziesz, a przy tobie stanie rzesza Bogu poświęconych dziewic i imię moje słać będziecie po wszystkiej ziemi.

Po tych słowach strumień niebieskiej pociechy spłynął do jej serca i tak się uczuła Joanna na duszy wzmocnioną, że postanowiła za wszelką cenę wytrwać w służbie Bożej, choćby ją to wiele i nawet bardzo wiele kosztować miało. W tem postanowieniu utwierdził ją O. Gilbert, kierownik jej duszy i spowiednik z Zakonu św. O. Franciszka, który też w krótkce przyjął Joannę do III Zakonu i jeszcze z większem zaparciem i trudem pracował nad jej uświętobliwieniem.

Starania jego nie pozostały bez owocu. Joanna coraz bardziej postępowała w cnotach, i ci, co ją bliżej znali, zwali ją aniołem ziemskim. Ona sama coraz częściej przemyśliwała teraz nad tem, do którego by wstąpić klasztoru, by całkowity wziąć rozbrat ze światem a wyłącznej oddać się służbie Bożej. Życie poza cichą i spokojną furta klasztorną miało dla niej urok nieprzeparty.

Lecz któż zrozumie drogi Boże, jakimi nas Pan do siebie prowadzi? W chwili właśnie, gdy Joanna o zakonnem śni życiu, wzywa ją do siebie ojciec, i krótko a węzłowato oświadcza, że ją postanowił wydać za mąż za Ludwika, księcia Orleanu. Grom z jasnego nieba nie przeraziłby bardziej biednej Joanny, jak ta wiadomość. Spostrzegł to ojciec i surowo a bez litości dodał, że wola jego i rozkaz stanowczo spełnione być muszą.

Ciężki to był cios dla Joanny; życie z niej zamierało na samą myśl, że na zawsze wyrzec się musi złotych rojeń swoich i pragnień życia zakonnego. Bo że ojciec nie ustąpi, że się nie ugnie ją ubłagać, o tem była przekonana aż nadto. W jeszcze gorętszej przeto modlitwie błagała Boga o natchnienie co czynić — a gdy się przeko-

nała, że nie odwróci grożącego nieszczęścia, zrobiła tę najboleśniejszą ze siebie ofiarę i dla miłości Bożej postanowiła uleść ojcowskiemu rozkazowi. Było to w roku 1486, gdy ją Ludwik Orleański zaślubił. Zdawałoby się, że tak ciężką ofiarą okupi sobie Joanna spokój, lecz gdzież tam! Małżeństwo to było bardzo nieszczęśliwe. Ludwik, księżę Orleanu, czuł do Joanny jakąś niechęć nieprzecieżoną.

Jeszcze zanim do ślubu przyszło spisał pokryjomu wobec bardzo zaufanych przyjaciół akt, w którym wyraźnie oświadcza, że tego małżeństwa nigdy nie pragnął, że jest mu wstrętne i nieznośne, ugina się jednak przed gwałtem i ustępuje królowi, który go do tego związku zmusił. Czyż nie dziwne to było małżeństwo? Po jednej stronie widzimy bolesną ofiarę i złamane życie a po drugiej odrazę i wstręt niepokonany. Łatwo wyobrazić sobie, jakim było położenie tej królewskiej córy. Ilekroć zeszła się ze swym małżonkiem, zawsze uważał ją tenże jako obcą i nienawistną sobie, nie miał nigdy dla niej pocziwego słowa ani przyjaznego uścisku dłoni. I takie życie dla obojga nieznośne wlokło się całych lat dwanaście. Wreszcie w roku 1498 gdy małżonek Joanny pod imieniem Ludwika XII wstąpił na tron Francji, miała nastąpić dla Joanny ulga niejaka i zmiana losu, lecz i ta połączona była z niemałą obelgą i ciężkiem upokorzeniem biednej królowej. Ludwik XII postanowił małżeństwo swe unieważnić. Wydobyto teraz z ukrycia ów akt dawny u notariusza spisany, dołączono doń zeznania obojga małżonków i przedłożono papieżowi prośbę, by ze względu, że obie strony tylko przemocą do tego związku zniewolone zostały, to małżeństwo jako nieważne i niebyłe ogłosił. Stało się to wreszcie na usilne nalegania króla i Stolica Apostolska zawyrokowała, że związek ten dla obu stron zawsze tak przykry i nieznośny a tylko gwałtem i groźbą wymuszony — obecnie się rozwiązuje i za żaden uznaje. Lecz jednocześnie z wyrokiem tym straconą została Joanna ze stopni królewskiego tronu, który po ojcu jej przecież należał.

Nowe to jednak upokorzenie przyjęła niemal z radością.

Teraz — rzekła — sam Bóg przerwał wszystko, co mię ze światem wiązało. Jestem wreszcie wolną i lepiej będę Mu mogła teraz służyć niżli dotąd.

Po tym wypadku przeniosła się Joanna natychmiast do miasta Bourges; tu zgromadziła około siebie grono znakomitych dziewcz i założyła nowe zgromadzenie zakonu, którego celem była szczególniejsza cześć dziewiczej Matki Zbawiciela.

Dawny i świętobliwy spowiednik Joanny Oj. Gilbert ułożył teraz regułę zakonną, zawartą w 10 rozdziałach, w których były przepisy odnoszące się do naśladowania dziesięciu cnót Najśw. Marii Panny, a mianowicie czystości, roztropności, pokory, wiary, posłuszeństwa, współczucia, skupienia w modlitwie, ubóstwa, cierpliwości i skromności. Papież Aleksander IV w roku 1500 regułę tę zatwierdził, a nowe zgromadzenie zwane Siostrami od Zwiastowania Najśw. Marii Panny, albo także Anuncjatkami, oddał pod władzę generała Zakonu św. O. Franciszka. Sama Joanna w nowo wystawionym klasztorze w Bourges przyjęła welon zakonny a w roku 1503 złożyła uroczyste śluby. Z całym a tak długo hamowanym zapaleniem wzięła się do praktyk zakonnych wiodących do doskonałości i już niebawem ujrzał Bóg, że jest jak ten owoc dojrzały zdolną do wieczystej nagrody. W roku 1505 dnia 4 lutego powołał ją Pan do siebie.

Pogrzebano ją w klasztorным kościele PP. Anuncjatek, a nad grobem wkrótce liczne zjawiały się cuda. Tak jednak, jak za życia mało Joanna zaznała szczęścia i ciszy tak i po śmierci nawet nie zostawiono jej szczątków w spokoju. W roku 1562 straszna burza kacerskich Huguenotów przeleciała nad Francją. Heretycy ci zdobili Bourges, sponiewierali kościoły, zbezczęścili święte groby. Kościół i klasztor PP. Anuncjatek uległy zniszczeniu. Ciało błog. Joanny, które aż dotąd niezeepsute się zachowało, wywleczono z grobu. Wśród urągania i naśmiewisk skłuto je włóczniami. Lecz Bóg nowym cudem je wsławił, bo ze świętych ran świeża wypłynęła krew, a przecież to było już lat kilkadziesiąt po chwalebnym jej zgonie. Lecz i to nie nawróciło kacerzy. Ciało błogosławionej zawlekli na stos i spalili, a święte popioły roztrzęśli na wszystkie strony. Mimo tego straszego zbezczeszczenia kult błogosławionej nie zaginał, owszem wzrastał się coraz bardziej, czem zachęcony papież Benedykt XIV w r. 1742 tę córę królewską w poczet błogosławionych zaliczył. Z czego niech wieczysta Bogu płynie chwała.



❧ Wieczna niedziela. ❧

Pewien Oj. Dyrektor III Zakonu pisze: Niedawno zawołano mnie do umierającego 85-letniego Tercjarza. Przy pożegnaniu uśmiechając się do mnie rzekł staruszek: „Ojcze, życie moje było

długim, gorzkim tygodniem, lecz od czasu mego wstąpienia do Trzeciego Zakonu mam — **wieczną niedzielę, wieczne święto**. Nie mogę pojąć mego szczęścia. Reguła zakonna przeprowadziła mnie przez niejedną bolesną drogę, gdyż zachowując ją trzeba patrzeć w niebo a zapomnieć o rzeczach ziemskich. Jakże jestem szczęśliwym, że jestem synem św. Oj. Franciszka!“

Czy i ty, kochany Tercjarzu, mógłbyś to powiedzieć? Czy i twoje życie zakonne jest wieczną niedzielą? Czy i tobie widok nieba każe zapomnieć o ciężarach życia ziemskiego?

Chleb świętego Antoniego.

Na „chleb św. Antoniego“ ofiarowali:

Maria Czembor z prośbą o zdrowie w rodzinie 7 m. — Maria Krett prosząc o zdrowie w rodzinie 2 m. — Maria Plichta prosz. o szczęśl. powrót syna 2 m. — Marianna Kowalska z podzięk. za odebr. łaski 3 m. — Pewna niewiasta z M. Droniowic 2 m. — Siostra III Zak. z prośbą o nawrócenie męża 2 m. — P. siostra III Zak. prosząc o pewne miejsce blisko kościoła 2 m. (Msze św. odebr.) — Pewne osoby z Olsau 8 m. (Msze św. i ofiarę dla Redaktora odebr. B. z.!) — Ze Świerklan: P. osoba w pewn. int. 20 m. — Inna osoba w p. int. 10 m. — Inna osoba 5 m. (Msze św. odebr.) — Z Dobrosławic w pewn. int. 10 m. (Msze św. odebr.) — Kilka osób z Turków z prośbą o szczęśl. powrót wojowników zabranych do niewoli 20 m. (Serd. pozdrow.) — 5 osób z G. Łazisk dzięk. za odebr. łaski i prosząc o dalszą opiekę 10 m. (Serd. pozdrow.) — Z Dziergowic kilka osób dzięk. za odebr. łaski i prosząc o dalszą pomoc w różn. int. 24 m. — Za słabe dziecko prosz. o zdrowie 1 m. (Msze św. i of. na misje odebr. Serd. pozdrow.) — Ze Mszanny: J. T. z podzięk. św. Ant. i z prośbą 50 m. — Franciszek M. z podz. i prośbą do św. Ant. 37 m. — Józefa W. z podz. i prośbą do św. Ant. 11 m. — Julia K. z podz. i prośbą 10 m. — Franciszka P. z prośbą do św. Ant. o szczęśl. powrót męża z niewoli w Anglii 10 m. — Julia M. z podz. św. Ant. 2 m. — Franciszka P. z podz. św. Ant. 1 m. — Anna K. z podz. św. Ant. 3 m. — Joanna P. z prośbą do św. Ant. o szczęśl. powrót syna 4 m. (Serd. pozdrow.) — Tercjarze z Lipin 10 m. — Pewna panna z Lipin 40 m. (Msze św. odebr. Serd. pozdrow.) — Z Bujakowa: Fr. Woźnica 1,50 m. — na wykup dziecka pog. (Stanisław) 21 m. — także (Franciszka) 21 m. (ofiary na Msze św. odebr.) — M. Sadło 20 m. — I. Mrazek 10 m. na cześć św. Józefa na misje fr. — Siostra Maria Klara z Kurnicy z podz. za odebr. łaski 6 m. — M. Frąckowiak z prośbą o szczęśl. powrót męża z niewoli 3,50 m. — Joanna Pawlik z Łaski 5 m. — Rodzina Sikora z Ligoty Turawsk. 2 m. — Konstanty Prudel 2,50 m. — Zuz. Sykosch z Radowa za duszę Franc. S. 2 m. — Zuz. Dubiel prosz. o zdrowie 2,50 m. — Pewna matka prosz. o zdrowie 2 m. — P. matka prosz. o zdrowie 2 m. — P. matka prosząc

o szczęśl. powrót syna 3 m. — P. matka prosz. o szczęśl. powrót syna 3 m. — Siostra Franciszka Paterek 5 m. (Msze św. odebr.) — Z Sierót: Siostra Julia dziek. za odebr. łaski 1 m. — P. matka prosz. za zaginionego syna 3 m. — P. M. dziek. za odebr. łaski 1 m. — 2 siostry prosz. o zdrowie 2 m. — Ag. L. w pewn. int. 1 m. — Klara Kusch w p. int. 2 m. — Przez Przew. Ks. Prob. Ruhna z Brześciea 420 m. — P. żona prosz. o zdrowie męża Mik. Bonk 3 m. — P. o. prosz. o szczęśl. powrót H. Koszki 3 m. — (K. Wawrzyńska na misie fr. 12 m.) — Pewna rodzina dziek. za szczęśl. powrót 2 m. — P. rodzina dziek. za odebr. łaski 2 m. — Pewien żołnierz dziek. za odebr. łaski na polu walki i prosząc o dalsze błog. 2 m. — Inna rodzina dziek. za odebr. łaski i prosząc o dalszą pomoc 2 m. — Siostra D. 1 m. (Msze św. odebr. Pozdr.) — Ze Sierót: Siostra III Zak. na p. int. 1 m. — Paulina M. z prośbą o szczęśl. powrót 2 m. — P. matka z prośbą do św. Ant. o zdrowie dla dziecka 5 m. — K. S. w p. int. 2 m. — 3 m. — Józ. Lenort 2,50 m. — Flor. Wypich 3 m. — Z Sławikowa: M. Sob. 3 m. — W. Bl. 2 m. — Florentyna M. z prośbą o zdrowie 3 m. — Anna Sob. 1,50 m. — Fr. Gleser 3 m. — Jul. Gally 3 m. — Józefa B. 1,50 m. — Ant. W. 0,50 m. — Wikt. K. 1 m. — Anna Ig. 5 m. — G. S. 1 m. — Fr. W. za dusze w czyściu 1 m. — na pewn. int. 2 m. — na podz. za odebr. łaski 1 m. — Maria Grochol o zdrowie 2 m. — G. W. 5 m. — Anast. Zar. 10 m. — Celestyna K. 1 m. — M. Sob. 2 m. (Msze św. odebr. Serd. pozdrow.) — Pewna Tercjarka A. Brom prosz. o zdrowie i błog. dla całej rodziny 10 m. — Anna W. z W. dziek. za odebr. łaski 15 m. — Wiktorja C. z W. prosz. o szczęśl. powrót syna 5 m. (Msze św. odebr. Pozdrow.) — Ze Mszanny: I. T. z podz. i prośbą do św. Ant. 20 m. — Tekla H. z podz. 15 m. — Julia M. z podz. i prośbą 3 m. (Msze św. i of. odebr. B. z!) — Serd. pozdrow.) — Z Mszanny: I. T. z podz. i prośbą 25 m. — Marta Wuywer z podz. św. Ant. 5 m. (Serd. pozdrow.) — Z Chwallowic: J. Missalla 35 m. — Rodzina F. Kindler 5 m. — Rodz. Jak. Kindler prosząc o zdrowie 3 m. — Rodz. Alek Żyzik prosz. o szczęśl. powrót syna z niewoli i o zdrowie 3 m. — Józef i Jadwiga Lissy 20 m. — M. Morawietz 2 m. — Za męża o wyzdr. nogi 1 m. — Pewna matka z Grzybowic z prośbą o zdrowie córki 2 m. — Rodzina Wyciślik dziek. N. Sercu Jez. i św. Ant. za odebr. łaski 7 m. — Siostra Klara 2 m.

Wszystkim ofiarodawcom niech Pan Bóg za przyczyną św. Antoniego stokrotnie nagrodzi! O dalsze ofiary serdecznie prosi

Oj, Redaktor.



Publiczne podzięk.

Najśłodszemu Sercu Jezusowemu i ś. Antoniemu dziękuję publicznie za kilkakrotnie odebrane nadzwyczajne łaski.

Siostra Gertruda III Zak.

Serdeczne składam podziękowanie Matce Boskiej, św. Ant. i św. Józefowi za odebrane łaski prosząc o dalszą opiekę.

Siostra Franciszka Paterek.

Serdeczne dzięki składam Najśl. Sercu Jezusowemu, N. M. P. z Lourdes i św. Antoniemu za uzdrowienie mej córki z ciężkiej choroby.

Siostra III Zak.

Publicznie składam dzięki P. Jezusowi, 5 św. ranom Jego, Matce Najboleśniejszej i Wszystk. Świętym za łaskę przywrócenia zdrowia. Publikację obiecałam.

Siostra Anna.

Wywiązując się z danej obietnicy składam dzięki Najśl. Sercu Jez. i św. Ant. za znalezienie zgubionej rzeczy i proszę o dalszą opiekę.

Siostra D. III Zakonu.

Składamy najserdeczniejsze dzięki N. Sercu Jez., N. M. P., św. Antoniemu, św. Józefowi i Wszystkim Świętym prosząc o dalszą ich pomoc.

Józ. i Jadw. Lissy.

Serdeczne podziękowanie Najśl. Sercu P. Jez. i św. Antoniemu za odebrane łaski w czasie wojny.

Pewna rodzina z W. Borek. (Pozdr.)

Wywiązując się z danej obietnicy dziękuję św. Oj. Franciszkowi za wyzdrowienie chorego palca.

Siostra Elżbieta III Zak.



Wiadomości z Kościoła i z Zakonu św. Franciszka.

Góra św. Anny. Rekolekcje dla Tercjarzy. Jak w innych latach w czasie Wielkiego Postu odbędą się na Górze św. Anny ćwiczenia duchowne dla członków III Zakonu w następującym czasie i porządku:

I od 10—14 marca dla dziewczyn,

II od 17—21 marca dla niewiast, mężów i młodzieńców. Ponieważ w pierwszych ćwiczeniach dla dziewczyn zwyczajnie wielka bywa ciżba, w drugich zaś miejsca bywa dosyć, dziewczyny zamiast w pierwszych, w drugich ćwiczeniach udział brać mogą. Dla szczupłości żywności uprasza się, aby Tercjarze według możliwości sami się zaopatrzyli w żywność potrzebną.

Bujaków. Wizytacja. Z okazji uroczystości św. Mikołaja, patrona naszego Kościoła, zaprosił nasz Przew. Ks. Proboszcz do nas Ojca Franciszkanina z Panewnika. Przybył do nas już w sobotę po południu Wiel. Oj. Karol z Panewnika. Zaraz po przybyciu swoim słuchał Spowiedzi św. W niedzielę o 8-mej godzinie odprawił Mszę św. a o 10-tej godzinie wygłosił nam śliczne kazanie o wielkim św. Patronie naszym. Po południu po uroczystych niesporach było zgromadzenie tercjarskie, przy którym Wiel. Oj. Karol powiedział nam wzruszającą naukę o duchu św. Oj. Franciszka. Potem odbyła się — po pierwszy raz w naszej rodzinie tercjarskiej — wizytacja III Zakonu. Po wizytacji

oabrano przełożoną naszego zgromadzenia i 2 asystentki czyli pomocniczki. Serdeczne składamy dzięki naszemu Przew. Ks. Proboszczowi i szczególnie Przew. Oj. Karolowi. Bóg zapłać!

Radlin. Dnia 19-go grudnia 1918 spokojnie i pobożnie zasnęła w Panu współsiostra nasza Wincencja Reck. Nieboszczka była gorliwą i wzorową Tercjarką. Przez 30 lat według możności codziennie uczęszczała na Mszę świętą i często przystępowała do Stołu Pańskiego. Ostatnie 3 lata prawie ciągle chorowała z pokornem jednak poddaniem się woli Boskiej. My Tercjarze bardzo ubolewamy nad stratą tak gorliwej współsiostry. N. o. w p.!

Starawieś. Z naszego grona tercjarskiego powołał Pan Bóg do Siebie pobożną córkę św. Oj. Franciszka. Była to nieboszczka Marianna Aniela Raczek. Nieboszczka przeżyła w III Zakonie 52 lata; przy uroczystości złotego jubileuszu zakonnego otrzymała na pamiątkę złoty krzyż. Całe jej życie było jedyną wierną służbą Bożą, było modlitwą i pracą. Stąd zmarła była wzorem dla całej parafji. Doczekała się 76 lat życia. Niech Pan Bóg miłej współsiostrze daje niebo! N. o. w p.!

+ + + + + □ □ Nekrologia. □ □ + + + + +

Następujący bracia i siostry III Zakonu zasnęli w Panu:

Małgorzata Rudek † w Pappelowie 2 grudnia z. r. — Maria Paw-sowska † w Pułkawicach 9 grudnia z. r. — Maria Glensk † w Szczepa-nowicach 14 listopada z. r. — Róża (Klara) Kampa † w Siolkowicach 8 grudnia z. r. — Juljanna (Elżbieta) Sztuka † w Płoni 20 listopada z. r. — Monika (Magdalena) Ziegler † w Dzielowie 24 listopada z. r. — Elżbieta (Teresa) Bilecki † w Ilanz-Opolu 27 listopada z. r. — Petronella (Magda-lena) Zuzok † w Kamieniu 3 grudnia z. r. — Zuzanna (Klara) Pollozek † w Miejsu 13 października z. r. — Antonja (Klara) Kluge † w Kuźnicz-kach 21 grudnia z. r. — Marja (Agnieszka) Dylla † w Gogolinie 24 grud-nia z. r. — Franciszek (Jan) Zebralla † w Starejwsi 10 listopada z. r. — Zuzanna (Marja) Kupczyk † w Siolkowicach 26 grudnia z. r. — Kata-rzyna (Dorotea) Grabowska † w Łabędach 20 grudnia z. r. — Joanna (Weronika) Zajonc † w Starejwsi 15 grudnia z. r. — Albina (Filomena) Zmarzły † w Szonowicach 25 grudnia z. r. — Gertruda (Klara) Goworek † w Starejwsi 31 października z. r. — Joanna (Klara) Schelenz † w Ring-wicach 13 grudnia z. r. — Anna (Petronella) Enster † w Starejwsi 4 grud-nia z. r. — Cecylja (Agnieszka) Buczek † w Raciborzu 26 listopada z. r. — Anna (Katarzyna) Radwan † w Rachowicach 23 października z. r. — Zofja (Klara) Stondzik † w Chroszczycach 3 grudnia z. r. — Franciszka (El-żbieta) Księżyk † w Sławencicach 19 grudnia z. r. — Marianna (Fran-

ciszka) Włodarz † w Wróblinie 26 grudnia z. r. — Petronella (Angelina) Schiwon † w Mozwrowie 22 listopada z. r. — Karolina (Juljanna) Gabrys † w Kornowaczu 4 grudnia z. r. — Albertyna (Magdalena) Pileger † w Laniecach 13 grudnia z. r. — Józefa (Franciszka) Machowska † w Ma-



Franciszek Kempniński z Gliwic,

student kolegium serafickiego w Resie, urodz. z. XI. 1897, zaciągnięty do wojska 14. XI. 1916, poległ 2. VII. 1917.

Turkowskiej † 16 marca z. r. — Maria (Aniela) Słotta z par. Turkowskiej † 18 września z. r. — Anna (Elżbieta) Poschłód z par. Turkowskiej † 21 września z. r. — Katarzyna (Michalina) Schudy z par. Turkowskiej † 28 września z. r. — Maria (Krystyna) Wittek z par. Turkowskiej † 13 października z. r. — Augustyn (Bernard) Stanek z par. Turkowskiej † 4 listopada z. r. — Franciszek (Antoni) Kurzawa z par. Turkowskiej † 24 listopada z. r. — Weronika (Hiacenta) Cebulla z par. Turkowskiej † 31 października z. r. — Anna (Teresa) Kokott z par. Turkowskiej † 2 listopada z. r. — Zuzanna (Klara) Kokott z par. Turkowskiej † 13 listopada z. r. — Maria (Małgorzata) Cebulla z par. Turkowskiej † 27 listopada z. r.

Ojcie nasz... — Zdrowaś Mario... — Wieczny odpoczynek...
Niech odpoczywają w pokoju!

kowie 23 grudnia z. r. — Jadwiga (Małgorzata) Kosny † w Chroszczycach 2 listopada z. r. — Marja (Anna) Grytz † w Wilhelmsberg 12 grudnia z. r. — Franciszka (Elżbieta) Sztyna † w Biedrzychowicach 19 listopada z. r. — Joanna (Róża) Hetryk † w Gliwicach 3 grudnia z. r. — Franciszka (Elżbieta) Marcinek † w W. Piotrowicach 9 grudnia z. r. — Joanna (Petronella) Paradowski † w Lekarowicach 12 grudnia z. r. — Tekla (Cecylja) Langner † w Komprachcicach 8 listopada z. r. — Jadwiga (Katarzyna) Wolnik † w Zawadzie 3 grudnia z. r. — Anna (Katarzyna) Piela † w Zimnejwodzie 16 grudnia z. r. — Joanna (Klara) Wieczorek † w Miasteczku 6 grudnia z. r. — Krystyna (Hiacenta) Kiwus † w Polk. Nowejwsi 11 grudnia z. r. — Elżbieta (Rozalia) Pawelczyk † z św. Anny. Joanna (Elżbieta) Piperek z Gamo-
wa † 28 grudnia z. r., mając 73 lata. — Monika (Franciszka) Pietrzyk z Lekartowic † 30 listopada z. r. — Maria (Klara) Zawada z par.